poniedziałek
607
4º ~~sierpnia~~ września
1866 (?)

Kochana Mamuniaczko

Prawdziwie że się nam nie klei. Gdy przyszedł list Mamy. Cie- [illegible] zrozumieliśmy z niego że Mama już do Kórnika nie może jechać na mieszkanie, tylko na "przyjście" nas jak Mama mówiła, a że po tem przyjściu wróci się Mama do ~~Kórnika~~ Poznania. Przy tem było w Mamy liście zapytanie kiedy przyjedziemy do Kórnika, i żebyśmy o tem dali Mamie znać. Z tąd zrozumieliśmy że dawny układ zupełnie ustał, a jechać do Kórnika żeby się przypatrzyć jak Mama z niego wyjedzie, to nie miało nic bardzo pociągającego. Dorzę-

źle być w Korniku bez Pappy,
ale jeszcze do tego być bez
Mamy, ~~to by~~ byłoby nieznośnem.
W czyimkolwiek domu być bez
Pana czy Pani tego domu, było-
by przykrem, ale w Mamy domu
być bez Mamy, tego bym nie-
chciała za nic w świecie. Z
smutku i z nudów poszłabym
się w jeziorze utopić. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Niemogłabym się nawet
Annusią cieszyć, ani ona nami,
tak by bez Mamy było przykro.
Przyszło nam więc na myśl
pojechać do Drzązgowa, i tam
czekać na Mamy przyjazd
do Kórnika. Potem znów my-
śleliśmy że lepiej aby mój mąż
swoje wizyty w Lwowie etc. zrobił
~~[illegible]~~ z Władysiem, a ja z
Witoldem chciałam jechać do
Poznania, bo Poznania dla mego

męża, wiele bardziej niż dla dzieci
się boję, a tym sposobem była-
bym mogła z Lesią się widzieć.
Tymczasem przyjechała tu
wczoraj P-ni Ciemnicka(?) i tak
nas natarła(?), ale tak, ale
tak żeśmy musieli przyrzec
że pojedziemy jutro we wtorek
do Pawłowic. W czwartek mój
mąż pojedzie do Lwowa etc. a
ja pojadę do Poznania sama.
Tam doczekam się mego męża
z Władysiem i Lesi z Witoldem,
to nastąpi około soboty albo
piątku. Myśleliśmy że o tym
czasie będzie już Lesi lepiej
i że Mama będzie ją mogła
przewieźć do Kórnika. Mój mąż
tak się związał(?), że już tego zmie-
nić nie może. Lesia dzieci
swoich niechce, i mówi że nie
może z tąd ruszać, sama też
bardzo niepewna czy się będzie

mogła oddalić. Jej mąż podo-
bno także w tych dniach przyje-
dzie, ale Isia niewie czy będzie
chciał sam do Kórnika na działy
przyjechać, czy z nią, czy ją samą
puścić, ale w każdym razie ty-
lko na parę godzin. –
Stokrotnie Mamę przepra-
szam za moje bałamuctwa.
Skoro do Poznania dojadę,
t.j. zapewne w czwartek wieczór,
oddamy się pod Mamuni
komendę i Mama rozporządzi
resztę czasu naszego.
Rączki Kochanej mej Ma-
muni całuję. M. mąż
jest znacznie znowu lepiej.
zdrów jestem i – tej dobrej
chwili skorzystała dla wszyst
Mamusię ściskam serdecznie
P. Potockim kłaniam się
uprzejmie